

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Węgiel nie jest w odwrocie

Węgiel nie jest w odwrocie. Świadczą o tym informacje z USA. Długo nas przekonywano, że tani gaz łupkowy i tania ropa spowodują, że gospodarka USA będzie w szybkim tempie przestawiać się na te paliwa. Owszem, przestawia się, ale zużycie węgla nie spada. Zdaniem amerykańskich ekspertów węgiel będzie wciąż najważniejszym paliwem. Podkreślam – ta opinia dotyczy najnowocześniejszej gospodarki na świecie. Niektórzy uważają, że to dzięki decyzji prezydenta Donalda Trumpa, który ogłosił, że USA wychodzą z ogólnoświatowego porozumienia na rzecz ochrony klimatu i zmniejszenia emisji dwutlenku węgla. To chyba zbyt naciągana teoria. Wyjście z takiego porozumienia to kwestia kilku lat. Nie można ogłosić – wychodzimy i po problemie.

W związku z tym uważam, że deklaracje prezydenta USA nie mają bezpośredniego wpływu na umacnianie się energetyki węglowej. Mają na to natomiast wpływ decyzje bieżące, przede wszystkim zerwanie z polityką Baracka Obamy, który zagiął parol na elektrownie węglowe. Teraz administracja federalna wspiera energetykę węglową. Wielu ekspertów amerykańskich uważa, że należy kontynuować te działania. Zdaniem niektórych analityków w USA węgiel będzie odgrywać czołową rolę w produkcji energii elektrycznej jeszcze przez 30 lat. To pokrywa się z przewidywaniami na temat polskiej energetyki. My też przynajmniej przez 30 lat nie będziemy mogli zrezygnować z węgla.

Tak optymistyczne informacje z Ameryki nie są plotką. To wnioski poważnych analityków



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

**Zdaniem niektórych analityków w USA węgiel będzie odgrywać czołową rolę w produkcji energii elektrycznej jeszcze przez 30 lat.**

publikowane przez wyspecjalizowaną agencję zajmującą się informacjami energetycznymi. Według danych w 2016 roku produkcja węgla spadła w USA o 169 mln ton, do 728 mln ton. To był najniższy poziom wydobycia od 1978 roku. W 2017 roku tendencja się zmienia – wydobycie węgla ma wzrosnąć o 57 mln ton. To dobre informacje po kilku kryzysowych latach. Kryzys sprawiedliwie zrujnował rynek węgla energetycznego i koksowego. Mam nadzieję, że węgiel koksowy będzie w lepszej sytuacji. Na świecie rośnie produkcja stali, rośnie popyt na węgiel koksowy. Europa jest w specyficznej sytuacji, bo huty obrywają przez restrykcyjną politykę klimatyczną. Jednak nie wyobrażam sobie, aby w Komisji Europejskiej nie zdawali sobie sprawy z tego, że jeżeli przestaniemy produkować stal, to szybko staniemy się ekonomicznym żebrakiem.

Tyle o świecie. Teraz trochę o Jastrzębiu-Zdroju. U nas też może być dobrze – pod jednym warunkiem. Musimy odtworzyć moce produkcyjne i zacząć wykorzystywać lepszą koniunkturę. Dobrze, że w końcu zostanie obsadzony wakat na stanowisku wiceprezesa odpowiedzialnego za produkcję. Trzeba jak najszybciej skończyć z tymczasowością na najważniejszym fotelu w zarządzie JSW. Niby wszystko idzie do przodu, ale to mało poważne, kiedy spółka giełdowa od prawie pięciu miesięcy ma tylko pełniącego obowiązki prezesa i nie ma wiceprezesa technicznego. W czasie, kiedy mamy dobry rynek, nie mamy gwarancji, że maksymalnie wykorzystujemy szansę na zdecydowane odbicie się po długim kryzysie.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

## Kopalnie czekają na węgiel, elektrownie czekają na prąd

Polskie kopalnie wydobywają za mało węgla najbardziej potrzebnego elektrociepłowniom i sektorowi komunalnemu. Potrzebny jest import. Bardzo prawdopodobne, że elektrownie wytworzą za mało energii elektrycznej. Trzeba będzie kupować go za granicą. Mamy sytuację, w której kopalnie czekają na węgiel, a elektrownie czekają na prąd. Pojawiają się głosy zdziwienia. Jak to? Zabraknie polskiego węgla i polskiego prądu? Węgla nie zabraknie. Będzie importowany. Prąd też kupimy. Bez paniki. Najważniejsze jest, czy modernizacja i rozbudowa energetyki węglowej nie będzie strzałem chybnym. Ta operacja ma sens tak długo, jak długo nie będziemy musieli kupować węgla za granicą. Jeżeli rozwijamy energetykę węglową tylko po to, aby wspierać górnictwo w innych krajach, to nie ma w tym żadnej logiki ekonomicznej.

Można krytykować wszystko i wszystkich. Można szukać dziury w całym. Jednak warto pamiętać, w jakim bagnie było górnictwo jeszcze rok temu. Często przy takich okazjach podkreślam, że nie chcę być adwokatem zarządu PGG ani ministrów energii. Sami doskonale dają sobie radę. Jeszcze półtora roku temu trzeba było działać według zasady: najpierw przeżyć, potem martwić się o resztę. Za przeżyciem opowiadali się wszyscy, bez względu na cenę. Kiedy bezpośrednie zagrożenie minęło, okazuje się, że jest grupa mądrych, którzy wiedzą, co można było zrobić lepiej i bardziej efektywnie. Przypomnę tylko, że w połowie zeszłego roku wcale nie było pewne, czy uda się uratować większość kopalń węgla kamiennego, chociaż zaangażowano w te operacje miliardy złotych. Jedyne, co na pewno można było zrobić lepiej w przeszłości, to nie zachłystywać się koniunkturą, ale przygotować się na kryzys. Nie zrobiono tego. To wina ówczesnych polityków i menedżerów kierujących górnictwem. Niestety, to prawda tak wyświechtana, że już na nikim nie robi wrażenia.

Czy można uniknąć kardynalnych błędów w przyszłości? Można, pod warunkiem że teraz górnictwo nie zachłyśnie się wzrostem cen na świecie. Dopóki ceny utrzymują się na przyzwoitym poziomie, trzeba w końcu znaleźć dla branży górniczej precyzyjnie określoną rolę w gospodarce. Mam nadzieję, że po lipcowym, wspólnym posiedzeniu Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników oraz Zespołu Trójstronnego ds. Branży Węgla Brunatnego jest do tego coraz bliżej. Samo hasło „bezpieczeństwo energetyczne” to za mało.

W trakcie lipcowego spotkania Ministerstwo Energii przedstawiło założenia polityki energetycznej państwa. Krajowe zasoby węgla pozostaną głównym źródłem energii. Pozwoli to Polsce na utrzymanie wysokiego stopnia niezależności energetycznej. Szczególne znaczenie dla eksploatacji i wykorzystania węgla w wytwarzaniu energii będzie mieć polityka klimatyczna i polityka środowiskowa Unii Europejskiej. Jeżeli Ministerstwu Energii uda się stworzyć spójny program, dzięki któremu przez około 20 lat będzie wiadomo, co musi robić górnictwo, a co energetyka węglowa, żebyśmy mieli własną, stosunkowo taną energię, to będzie największy sukces. Wtedy nawet chwilowy import węgla i energii będzie drobiazgiem.

KIJ W MROWISKO

# Słono płacimy za nadgorliwość



Nie jesteśmy trucicielami. Przypominam to przy każdej okazji. Nie jesteśmy też wrogami odnawialnych źródeł energii. Kiedy przedstawiciele naszego rządu domagają się na forum unijnym równego traktowania, to nie znaczą, że chcemy być krajem specjalnej troski. Chcemy mieć takie same prawa jak Francja, Niemcy, Włochy czy Hiszpania. Chcemy mieć szansę na odrobienie wiekowych zaległości, które dziedziczymy nie dlatego, że jesteśmy głupcami, ale dlatego, że byliśmy doświadczani przez historię. Chciałbym delikatnie wspomnieć, że nasi obecni sojusznicy i krytycy jednocześnie też mieli swój udział w rujnowaniu albo zaprzeczaniu tego, co udawało się nam czasem osiągnąć. Tyle historycznych aluzji, bo one teraz są szczególnie źle widziane. Lepiej skoncentrować się na ekonomii.

W 1989 roku na Śląsku nie dało się oddychać, bo dymiło wszystko. Teraz jak przez kilka tygodni mamy fatalne powietrze, zaczyna się międzynarodowy skandal. A dlaczego mamy fatalne powietrze? Bo już jako sojusznicy Zachodu wciąż byliśmy trzymani na dystans technologiczny, finansowy i polityczny. Sytuacja zmieniła się po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jesteśmy w niej od 13 lat. Teraz wymaga się od nas, abyśmy po 13 latach członkostwa spełniali takie same wymagania, jakie stawia się wobec państw założycieli. Proszę państwa, w 13 lat nadrobiliśmy gigantyczny dystans. Niech kraje tak zwanej starej Unii dadzą nam tyle czasu, ile dały sobie.

Do tych refleksji skłoniły mnie informacje nie tak dawno przedstawione w Sejmie przez ministra Krzysztofa Tchórzewskiego przed głosowaniem nowelizacji ustawy o odnawialnych źródłach energii. Minister po raz kolejny zapewnił, że Polska nie ma problemu z realizacją krajowego celu wytwarzania energii



**GRZEGORZ JANIK**

poseł RP

**Jeśli nadal będziemy nadgorliwi, obywatele i nasza gospodarka będą tracić miliardy złotych.**

odnawialnej w 2020 roku. Dochodzimy do ustalonych wielkości szybciej niż wiele innych krajów. Minister mówił o tym także na Europejskim Kongresie Ekonomicznym w Katowicach.

Zgodnie z zadaniem, do którego realizacji zobowiązany jest polski rząd, w 2020 roku w naszym kraju 15 proc. zużytej energii powinno pochodzić ze źródeł odnawialnych. To zobowiązanie dotyczy energii elektrycznej, ciepłej i transportu. Minister Tchórzewski po raz kolejny zapewnił w Sejmie, że Polska z wyprzedzeniem realizuje krajowy cel OZE na 2020 rok. To najlepszy dowód, że nie torpedujemy ustaleń unijnych. W minionych latach byliśmy nawet nadgorliwi w realizacji swoich zobowiązań. W roku 2015, zgodnie z ustaleniami z Komisją Europejską, mieliśmy mieć 10 proc. udziału odnawialnych źródeł energii. W rzeczywistości mieliśmy ponad 12 proc. Energia odnawialna jest nieopłacalna, wymaga dotacji i Polska je wypłacała. Skąd mieliśmy pieniądze? Od obywateli. Każda taka dotacja obciąża rachunek konsumentów.

Minister Tchórzewski poinformował, że jeśli wytworzyliśmy w 2015 roku 12 proc. energii odnawialnej w ogólnym bilansie, a mogliśmy zrobić 10 proc., to spowodowało, że obywatele zapłacili dodatkowe 2 mld złotych. Tyle nas kosztowała nadgorliwość. Inne państwa, które miały wytworzyć 10 proc., a wytworzyły tylko 8,5 proc., zostały upomniane. Te kraje ostatecznie zarobiły, my straciliśmy. Jeśli nadal będziemy nadgorliwi, obywatele i nasza gospodarka będą tracić miliardy złotych. W 2017 roku 14 proc. zapotrzebowania zaspokajamy ze źródeł odnawialnych. Prawie spełniamy wymagania stawiane na 2020 rok. Jesteśmy prymusami, a i tak jesteśmy kopani po kostkach za to, że oprócz odnawialnych źródeł mamy węgiel. Skoro realizujemy wszystkie zalecenia, to o co chodzi Komisji Europejskiej?